

Agnieszka Urbańska

★ ★
Czarownica ★ ★
w wielkim mieście



Ilustrowała Katarzyna Nowowiejska

Wydawnictwo Skrzat
Kraków



Jajecznicą, którą Tola jadła tego poranka na śniadanie, była najbardziej słonym daniem na świecie. Po buzi czarownicy spływały bowiem łzy. Kap, kap, kap. Prosto do talerza.

Tola była smutna, bo ludzie ze wsi i z pobliskiego miasteczka nie potrzebowali jej czarów. Gdy pewnego dnia chciała za karę zamienić niesympatycznego, złośliwego Tomka w muchę, usłyszała od sąsiada Janka:

– Dziś tak się nie robi! Wystarczy, że
pozbawimy go dostępu do internetu, a zaraz



przybiegnie nas przeproszać. I to z kwiatami
i z czekoladkami.

Innym razem Tola próbowała pomóc
starszej kobiecie mieszkającej w domu pod
lasem, która bardzo dbała o swój ogródek.
Podlewała go, przycinała krzaczki, pochylała
się nad każdą rośliną. Nawet przemawiała do
nich. Tamtej wiosny w jej ogrodzie pojawiło
się dużo chwastów. Na ich widok Tola
powiedziała:

– Kije, badyle, kwiatki, bławatki! Chwasty
spadajcie, kwiaty przybywajcie!

Zerwał się wiatr, zaszumiał w trawie.
Po chwili w ogrodku pojawił się cudowny
kolorowy klomb.

– Ach, co ja teraz zrobię! – Starsza pani złapała się za głowę. – Postanowiłam zmienić swoje życie i ogród też. Miał być w stylu



dzikim i szalonym. A tu niespodziewanie wyrosły kwiaty. I to jeszcze cały klombik. No nie! – Oczy kobiety zaszkliły się, a jej starannie ułożony koczek się przekrzywił.

Starsza pani nie wiedziała, że klomb to sprawka czarownicy stojącej za płotem. Zgarbiona i zawstydzona Tola uciekła do domu. Popłakała trochę, ale postanowiła wziąć się w garść. Tym razem zaproponowała pomoc ślicznej Kasi, która marzyła o przystojnym i dobrym narzeczonym.

Czarownica siedziała nad książkami przez miesiąc i przypominała sobie bardzo stare zaklęcia. W końcu poszła do dziewczyny z malutką zieloną żabą.

– Kochana, pocałujesz ją, a stanie przed tobą królewicz. Wysoki, szeroki w ramionach, z zębami białymi jak śnieg. Nie dość, że piękny, to jeszcze mądry. Zna na pamięć kilkanaście tomów encyklopedii.



Kasia skrzywiła się paskudnie. Jakby ktoś uszczypnął ją w policzek albo pociągnął za włosy.

– Tolu, nie obraż się. Po co mam całować żabę, skoro nie interesuje mnie królewicz? Od koronowanych głów wolę gwiazdy sportu – oznajmiła Kasia.

Czarownica miała dość tych niepowodzeń. Spakowała swój skromny dobytek do jednej niedużej walizki i wyjechała do wielkiego miasta.

„Tutaj zgubię się w tłumie. Nikt się nie dowie, że jestem tą czarownicą, której czarów ludzie nie potrzebowali” – myślała. Wprowadziła się do mieszkanek na ostatnim



piętrze wieżowca. Gdy późnym wieczorem wyszła na balkon, zaraz zaprzyjaźniła się z jedną z gwiazdek na niebie. Nazwała ją Panną Świetlaną.

Na początku pobytu w mieście Tola w ogóle nie myślała o czarach. Umyła okna w mieszkaniu i wyszorowała podłogi. Kafelkom w łazience przywróciła dawny blask. Na obiad gotowała sobie zupy. Codziennie inną: pieczarkową, brokułową, pomidorową, fasolową, grochową, szczawiową, rosół i barszcz. Jednak gdy już wszystko wokół Toli lśniło czystością i zabrakło jej pomysłów na zupy, znowu nabrała ochoty na czarowanie i pomaganie ludziom.